

GŁOS WOLNY.

N 180.

Dnia 30^o Czerwca 1868.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^o, 20^o i 30^o każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyjnym d. 4.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Zabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisji Opiekunczej Win. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

CZECHY I GALICYA.

Gdy Galicyanie za wysłanie delegacji do reichsratu, która dopomogła Niemcom do urzędzenia monarchii przedlitawskiej na wyłączną tyehże korzyść a nawet głosowała in gremio przeciw zmniejszeniu wydatków na armię, ażeby Austryą silną utrzymać, odebrali w nagrodę tylko ograniczenia praw autonomicznych; tymczasem Czesi, którzy do Wiednia nie pojechali, ale w domu zostali, aby szerzyć agitacją w kraju przeciw centralistycznym dążnościom przedlitawskiego rządu i narodowe żądania takiej samej zupełnej autonomii, jaką Węgry uzyskali, co raz głośniej, powszechniej i poważniej wypowiadać, dokazali w końcu tego, że cesarz Austriacki uznał za rzecz polityczną złożyć pychę z serca, pojechać do Pragi i tego samego męża stanu, co ugodę z Węgrami doprowadził do pożądanego skutku, przywołać telegramem, ażeby wszedł w rozmowę a następnie w umowę z naczelnikami Czeskich partyj. Cokolwiek donoszą o przebiegu, zwrotach, i wnoszą o ostatecznych następstwach tych rokowań, to pewna, że Cesarz nie byłby pojechał do Pragi, gdyby Austrya nie czuła potrzeby pogodzenia się z Czechami, i że Czesi, widząc uznanie tej potrzeby ze strony Austrii, nie przestaną dotąd agitować, dopóki takiej nie uzyskają autonomii, jaką większość narodu posiadać pragnie. Powszechna opinia, która życzy sobie aby Austrya wzmocnienia sił swych szukała w federacyi poddanych jej ludów, głosi już, że cała 13-miesięczna ustawodawcza praca reichsratu na nic się przydała, że dnie przedlitawskiej monarchii są policzone i że w jej miejscu musi być wzniesiona nawa budowa, w którejby Czesi zajęli takie same stanowisko względem Austrii, jakie zajęli Węgry.

Najlepszym dowodem, że postępowanie Czechów było przezorne, trafne i praktyczne, jest jego skuteczność; gdy przeciwnie następstwo z postępowania Galicyan nakazuje sądzić, że to musiało być źle obmyślane, błędne, nieodpowiednie. Lecz pomimo to nie możemy powiedzieć, że Galicya źle zrobiła, iż w przeszłości nie obrała sobie takiej samej drogi jaką obrali Czesi, albo że odtąd Galicya powinna wziąć sobie postępowanie Czech za przykład do naśladowania. Stósunek Galicyi do Austrii jest zupełnie odmienny od stósunku Czech i Węgier. Gdy Czechy i Węgry są objęte w granicach państwa Austriackiego i mają wyłącznie do czynienia z rządem tego państwa, ich polityka prowincjonalna jest zarazem polityką narodową. Ta zgodność, tożsamość polityki prowincjonalnej z narodową uproszcza bardzo postępowanie Czech i Węgier i usuwa z ich drogi wiele przeszkód i trudności. Wiadomo że ani Czechy ani Węgry nie myślą o oderwaniu się od Austrii, ale zaspokojenie wszystkich narodowych życzeń, potrzeb i dążeń upatrują w uzupełnieniu autonomicznych urządzeń swoich krajów. Dla tego Austrya mogła łatwo dać się przekonać, że przez zadośćuczynienie autonomicznym wymaganiom Czech i Węgier, pozwalając rozwinąć się siłom tych krajów i zyskując ich przychylność dla siebie, powiększy tym samym własną swoją potęgę i zapewni wewnętrzne bezpieczeństwo swego państwa.

Lecz z Galicyą rzecz się ma inaczej. Galicya, będąc prowincją Austrii, jest zarazem częścią Polski i razem z innymi częściami tejże Polski dąży do odzyskania niepodległego bytu i odbudowania osobnego państwa pomiędzy Bałtykiem a Czarnym morzem, niezbędnego dla bezpieczeństwa federacyi Austriackiej i Europy. Ztąd

Galicya obok polityki prowincjonalnej, ma jeszcze politykę narodową. Pierwsza jest tymczasową, podrzędną, okolicznościową; druga zaś stałą, naczelną, absolutną; czyli prowincjonalna polityka Galicyi musi służyć polityce narodowej za środek, szczebel do osiągnięcia celów narodowych. W tej dwoistości polityki leży główna przyczyna, że Galicyi bardzo trudno przychodzi obrać trafną drogę dla prowincjonalnego postępowania. Nie może ona iść tą samą drogą jaką idą Węgry i Czechy. A także nie może iść drogą, jaką postępowały należące dawniej do Austrii prowincje włoskie Lombardya i Wenecya, jakkolwiek ich stósunek do Austrii był podobnym do tego, w jakim dzisiaj Galicya do niej pozostaje. Zachodzi bowiem ta ważna różnica, że nie tylkożadna z części Polski po za Galicyą znajdujących się, nie zajmuje podobnego stanowiska w sprawie naszej narodowej jak Piemont w sprawie postawienia Włoch, ale przeciwnie są one w porównaniu z Galicyą w daleko gorszym położeniu. Nie może być więc mowy, ażeby Galicya obrała taką samą politykę prowincjonalną ciągłego protestu i biernego oporu jakiej się trzymały przyłączone do Austrii prowincje włoskie, przed wcieleniem ich do zjednoczonych Włoch. Oprócz tego do zdobywania konstytucyjnych praw i autonomicznych ustępstw na drodze agitacyi, brakuje Galicyi najgłówniejszego warunku, to jest jedności wszystkich warstw społecznych w dążnościach narodowych. Austrya nigdy nie uważała Galicyi za własną prowincję, ale za obcą, należącą do innego państwowego organizmu, którą co chwila obawiała się utracić, ztąd też starała się ją za pomocą nadzwyczaj wysokich podatków zubożyć a za pomocą poróżnienia i pokłócenia jej społecznych żywiołów zbezwładnić. I dotychczas, ile razy Galicya podnieśli śmielszy głos skargi, rząd wiedeński nie przestaje jej przypominać, że ma w pogotowiu narzędzia do rozdmuchania na nowo w jej łonie anarchii społecznej. W końcu dużo wody jeszcze z Wisły upłynie nim Austrya da się przez naszych dyplomatów przekonać, że naszą narodową polityką jest dziś przedewszystkiem pracować nad jej wzmocnieniem i w prowincjonalnym przyłączeniu do jej państwa szukać dopełnienia naszej narodowej misyi. Tymczasem sądzi ona, że pozwolenia na wzmocnienie sił narodowych Galicya użyłaby na korzyść odbudowania własnej ojczyzny, do którejby także sama się przyłączyła. Zyskanie zaś dobrego sąsiada i wiernego sprzymierzeńca, wcale nie wydaje się jej odpowiedniemi wynagrodzeniem za ubytek kilkudziesiąt milionów złr. dochodu z własnego skarbu i stukilkudziesiąt żołnierzy z własnej armii. Dyplomaci austriaccy nie są tak daleko widzącymi w przyszłość jak nasi polscy; niebezpieczeństwo, które się wydaje tym ostatnim już bliskiem, i które ich zdaniem tylko nowy Sobieski może odwrócić, w Wiedniu jeszcze nie jest dostreżonem, aby się dla niego chciała narażać na namacalną i bezpośrednią stratę na korzyść osobnego państwa.

Jakaż więc pozostaje droga dla prowincjonalnego postępowania Galicyi, ażeby nie tylko zapobiedz ścieśnieniu swoich praw autonomicznych ale uzyskać ich rozszerzenie dla większego rozwoju i wzmocnienia sił narodowych?—Oto, najprzód na zewnątrz, w odniesieniu do innych prowincyj austriackich, nie powinna Galicya występować nigdy w roli przewodniczącej, do spełnienia bowiem tej roli nie posiada ani potrzebnych warunków ani może złożyć wymaganych rękojmi; tę rolę powinna ona zostawić Węgom i Czechom. Jakkolwiek nie może ona tak samo postępować jak te narody, jednakoż powinna im dać wszelkie poparcie, jakiego od niej zażąda ją dla

uzyskania większych swobód autonomicznych. Żle Galicya zrobiła, że weszłym roku nie poparła Czech idąc za ich zdaniem i życzeniem, ale wbrew nim wysłała delegacyą swoją do Wiednia. Próba centralizacyjnego urzędzenia przedlitawskiej monarchii na ich szkodę nie byłaby przyszła do skutku; przetworzenie jej na federacyą rozpoczęłoby się jeszcze przed rokiem. Słowem, prowincjonalna polityka Galicyi względem innych prowincyj powinna być podrzędna, pomocnicza. Na własną rękę Galicya nic nie otrzyma od Austrii. Lecz im więcej poowincyj koronnych będzie urządzonych na sposób Węgier, im zupełniejsze wywalczą one dla siebie samorządy, tém większe ustępstwa autonomiczne udzielone zostaną także Galicyi.

Powtórze, wewnątrz w siebie powinna Galicya pracować wszystkiemi siłami nad podniesieniem mass ludowych do podjęcia obowiązku obywatelskiego i nad skojarzeniem i zbrataniem powaśnionych żywiołów społecznych. Najskuteczniejszym do tego środkiem jest wprowadzenie zasad demokratycznych we wszystkie stosunki społeczeństwa polskiego. Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne w Galicyi, które tę pracę położyło sobie za obowiązek i cel, powinno znaleźć życzliwe i czynne poparcie u wszystkich rozsądnych, nieuprzedzonych, bezinteresownych, gorliwych i szczerych patryotów.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Delegacya Galicyjska, powracając z reichsratu Wiedeńskiego do kraju, zda bardzo niezadowolniający i niepocieszny zachunek ze swych czynności. W miejsce rozszerzenia autonomii krajowej, przywiezie tylko jej ścieśnienia, a nadto dodatki do wszelkiego rodzaju podatków i dekret sprzedaży wszystkich dóbr narodowych, z wyjątkiem tylko dóbr salinarnych. Wprawdzie te ścieśnienia, ciężary i łupieżę były po większej części uchwalone wbrew protestowi delegacyi, za co spada odpowiedzialność na sejm Galicyjski, który jej niepotrzebnie wysłał do reichsratu, ale do niektórych uchwał krajowi szkodliwych delegacyi sami przyłożyli własne ręce i za to powinni być pociągnięci do odpowiedzialności przed sejmem krajowym. Wspomnieliśmy już dawniej, że reichsrat Wiedeński przyznał ministerstwu prawo dzielenia krajów koronnych na administracyjne namiestnictwa i prawo zarządzenia bezpośrednich wyborów do reichsratu; teraz zaś uchwalił, że utworzenie fideikomisu może być udzielone tylko ustawą państwową; następnie uczynił skład izb handlowych, ich obręb, zakres działania i liczbę ich członków zależnemi od ministra handlu; dalej uchwalił ustawę o prawie dziedziczenia własności włościańskiej, które ze względu na właściwe każdemu krajowi stosunki ekonomiczne i społeczne i na odmienne wyobrażenia i życzenia różnonarodowej ludności powinno być zostawione sejmom prowincjonalnym do rozstrzygnięcia (delegacya galicyjska głosowała za tę uchwałę); uchwalił zapewne jeszcze prawo używania wody, które ścieśnia ustawodawstwo krajowe co do kultury ziemi (w poporciu tego prawa przemawiał obywatel Galicyi, minister rolnictwa Alfred hr. Potocki). Lecz większym jeszcze ścieśnieniem autonomii krajowej grozi okólnik ministra oświecenia p. Hasnera wydany do namiestników, w którym ów minister (ten sam co poprzednio wyaczył szkoły ewangelickie w Galicyi z pod nadzoru jej rady szkolnej) wyjmuje z pod ustawodawstwa krajowych sejmów nie tylko tworzenie seminariów nauczycielskich ale i postanowienia co do tworzenia szkół, co do uczenia do szkoły, co do podziału szkół, co do mianowania, oddania i stosunku służbowego nauczycieli, co do budynków szkolnych, co do dotacyi szkół.

Lecz nierównie dotkliwsze od ścieśnień autonomicznych będą dla Galicyi uchwalone przez reichsrat Wiedeński dodatki podatkowe. Podwyższają one o jedną dwunastą podatek gruntowy, o jedną czwartą podatek domowy, o trzy ósme podatek dochodowy i zarobkowy; zwyższają, a o trzy dziesiąte podatek zarobkowy dwóch najniższych klas. Nadto podwyższono akcyzę od wyrobu wódki, piwa i cukru. I te podwyższone ciężary nałożone zostały na krainę, którą dotychczasowe podatki przyprowadziły do najwyższej nędzy i wysały z żywotnych soków do tego stopnia, że produkcya się zmniejszyła, przemysł nigdy nie powstał, a ludność wcale nie wzrosła. Warto przytoczenia są szczegóły statystyczne z protestacyj przesłanych z Galicyi do Wiednia przeciw podatkowi majątkowemu i wszelkiemu

podwyższeniu dawnych podatków. I tak rada m. Lwowa wykazuje:

W r. 1837 podatek domowy we Lwowie wynosił 185.677 złr.; w r. 1862 doszedł do 528.456 złr. Skutkiem tego budowa domów ustała. Obecnie wynosi podatek czynszowy od każdego 100 złr. dochodu 34 złr. 64 c., gdy w r. 1849 wynosił tylko 13 złr. Równie szybko wzrastał podatek gruntowy: z 8 złr. 60 c. od sta z roli w 1849 r. wzrósł do 19 złr. 64 c. w 1868; od 13 złr. 37 c. od sta z łąk w 1849 r. wzrósł do 32 złr. 92 c. w 1868; od 16 złr. c. 23 od sta z lasów w 1849 r. wzrósł do 39 złr. 99 c. w 1868. Kto więc w 1849 r. płacił 100 złr. podatku, płaci w 1868 podatku domowego 254 złr. 70 c.; podatku gruntowego z roli 240 złr. 70 c.; z łąk 246 złr. 90 c.; z lasów 246 zł. 40 c. Gmina miasta Lwowa płaciła w 1849 r. wszystkiego 4682 złr.; w 1868 płaci 40.347 złr.

W proteście komitetu Towarzystwa gospodarskiego Galicyjskiego czytamy:

Galicya płaci 2 razy tyle podatku ile przed 20 laty, pomimo że produkuje się nie podniosła i rząd nic nie uczynił by się podnieść mogła. Rząd w 1864 r. sam się przekonał, że już wyższy podatków Galicya opłacać nie była w stanie, i z summy 7,580,257 złr. zaliżył podatek gruntowy na rok 1866 do 6.706.174. Lecz i tej summy kraj nawiedzony nieurodzajem nie mógł zapłacić i pozostała zaległość w ilości 2.995.822 złr. Nadto dwa razy potrzeba było podatku mającym iść w pomoc: w 1866 pożyczka półtrzeciu miliona na ratowanie nieurodzajem dotkniętych a w 1868 pożyczka pół miliona na dotkniętych powodzią i nieurodzajem.

W r. 1849 produkowała Galicya 11,342.222 wiader okowity, w r. 1856 już tylko 6,980.750; w r. 1847 produkowano 39,382.000 niższo-austryackich mlar zboża, w r. 1847 cyfra ta zniżyła się do 25,897.700. Ludność Galicyi od r. 1847 do 1866 podniosła się tylko o 14.000 dusz, kiedy w innych krajach wzrosła o czwartą lub trzecią część. W r. 1847 płaciła Galicya podatków wszystkich ogółem 13,123.380 złr. a w r. 1863 doszły one do 26,584.058, a od tego czasu jeszcze znacznie się zwiększyły.

Rada powiatowa Lwowska w swym proteście dowodzi, że Galicya najuboższa opłaca stosunkowo najwyższe podatki, jak następuje:

Wartość gospodarskich posiadłości w Galicyi, pomimo że ma 11,857.992 morgów urodzajnej ziemi, jest tylko 477,496.718 guldenów; w Czechach posiadających 7,784.982 morgów urodzajnej ziemi, wynosi 1,780,685.922 guldenów; w niższej Austrii, posiadającej tylko 3,276.604 morgów ziemi urodzajnej, wynosi ona 1.065,220.167 guldenów.—Gdy zatem z majątku ziemskiego przypada w niższej Austrii na 1 morg 322 guld. a na 1 mieszkańca 989 guld., w Czechach na 1 morg 199 guld. a na 1 mieszkańca 347 guld., w ubogiej Karyntyi na 1 morg 62 guld. a na 1 mieszkańca 287 guld., przypada w na uboższej Galicyi na 1 morg tylko 40 guld. a na 1 mieszkańca ledwie 95 guldenów.—Z 41,536 485 morgów urodzajnej ziemi, które cała Przedlitawia obejmuje, Galicya posiada więcej niż czwartą część tego obszaru, tymczasem z majątku gospodarczego całej Przedlitawii, obliczonego na 5,800,791.071 guldenów, Galicya posiada tylko wartość 477,496.718 guldenów. Czyli Galicya zajmująca więcej niż jedną czwartą część obszaru Przedlitawii, posiada mniej niż jedną dziesiątą jej majątku, to jest ludność Galicyi jest trzy razy uboższą niż w innych prowincjach Przedlitawii. Pomimo to Galicya jest najwyższą opodatkowaną prowincją w całej Przedlitawii.—Podatek gruntowy i domowy wynosi w Galicyi 1.14 na sto od wartości majątku nieruchomego, gdy w niższej Austrii wynosi 1,01 od sta, w Czechach 0,72 od sta, w Tyrolu 0,28 od sta itd.—Taki sam nierówny stosunek podatku od dochodu. Gdy z ogólnej sumy wszelkiego rodzaju dochodów przypada na głowę w niższej Austrii dochodu 107 guldenów, w wyższej Austrii 66, w Salzburgu 58, w Karyntyi 60, w Styryi 52, w Czechach 40, w Węgrzech 33, w Dalmacji 76, w Kroacji 70, to w Galicyi przypada na głowę tylko 19 guldenów dochodu, a w Bukowinie 16. Teraz stosunek podatku od dochodu przypadającego na jednego mieszkańca w Salzburgu jest 0,36, w Austrii wyższej 0,33, w Galicyi 0,29, w Austrii niższej 0,25, a we wszystkich innych prowincjach mniej niżając się aż od 0,17. Lecz chociaż mieszkańcy Salzburga i wyższej Austrii wyżej są o odakowani i mieszkańców Galicyi, za to mają więcej dochodu i więcej im pozostaje po opłaceniu podatku. I tak mieszkańcy Salzburga posiadającemu 58 guldenów 71 centów dochodu, po opłaceniu 0,36 podatku, pozostaje jeszcze 37 guldenów 36 centów, gdy tymczasem mieszkańcy Galicyi posiadającemu 19 guldenów dochodu, po opłaceniu 0,28 podatku, pozostanie tylko 13 guldenów 90 centów, to jest najmniej ze wszystkich prowincyj austryackich.

Z powyższych szczegółów statystycznych łatwo zobaczyć, że tegoroczne uchwały budżetowe reichsratu, podnoszące dotychczasowe podatki, pogrązą Galicyą w większe jeszcze zubożenie. Coż więc z tego, że rząd wiedeński pozostawił jeszcze trochę swobód Galicyi, kiedy przytęm odjął jej wszelką możność korzystania z nich.

— We Lwowie odbywają się obecnie narady walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego dla przeprowadzenia reformy tegoż towarzystwa. Dotąd było ono zakładem stanowym, do którego każdy właściciel dóbr tabularnych, czy chciał czy nie chciał, należał. Było ono zatem zawisłym od sejmów krajowych i od wydziału sejmowego. Gwarancją listów zastawnych były nie tylko dobra obdłużone ale i wszyscy właściciele dóbr, a w trzecim całym kraj reprezentowany przez sejm. Idzie dziś o zamienienie tego towarzystwa stanowego na zakład prywatny. Gwarancją dosta-

teczną dla listów zastawnych stanowią właściciele dóbr, co pożyczki w tym zakładzie zaciągają. Gwarancye wszystkich właścicieli dóbr i gwarancye sejmu są sprzeczną za istotą instytucji kredytowych, ograniczając ich samodzielność i wstrzymują ich rozwój. Chociaż te gwarancye fikcyjne odpadną, jednakże bezpieczeństwo listów zastawnych nic nie straci. Jako instytucya prywatna, towarzystwo kredytowe będzie mogło dawać kredyt osobisty i prowadzić operacye bankowe, które większą pomoc i korzyść przyniosą rolnictwu i fundusze zakładu w trójnasób pomnożą. Ze sprawozdania odczytanego na wstępie obrad dowiadujemy się, że przez przeciąg 25-letniego istnienia towarzystwa wydano 1909 pożyczek w nominalnej wartości 28 milionów guldenów, tak że zostało jeszcze na hipotekach 16 milionów. Pomimo że ta instytucya nie była na ciągnięcie zysków obliczona, rząd jednakże wybrał z niej przez 25 lat 104.700 guld. podatku. Etat wraz ze służbą i personelem technicznym wynosi 389.0 guld. rocznie, nie licząc w to 6 tysięcy guld. dla rady nadzorczej. Fundusz rezerwy towarzystwa wynosi 1,020.000 nominalnej a 951.000 guld. realnej wartości według dzisiejszego kursu listów zastawnych. Do r. 1849 prawie żadnych nie było zaległości w spłacie dłużnych procentów, w r. 1867 wynosiły one trzecią część summy ratalnej za półrocze, co najlepszym jest dowodem, że ubóstwo w Galicyi się wzmoгло. Dyrekcyja jednak w wyeksekwowaniu opłaty rat bardzo oględnie się pokazała, unikając wyłączenia, i przez 25 lat z wystawionych na sprzedaż 68 hipotek sprzedano tylko 6 i to takich gdzie już innej nie było rady.

— We Lwowie statuta *Towarzystwa Pomocy Naukowej* otrzymały zatwierdzenie rządowe. Urządzone ono na wzór instytucji s. p. Marcinkowskiego. Celem tego towarzystwa wyszukiwać z pomiędzy młodzieży obojgę płci najzdolniejszą, dawać jej pomoc i kierować jej wykształceniem, ażeby się stać mogła użyteczną krajowi. Członkiem towarzystwa może zostać każdy kto się zobowiąże do wnoszenia stałego najmniejszej wkładki przez lat 5. Dyrekcyją towarzystwa wybiera walne zgromadzenie. Prawo głosowania na walnych zgromadzeniach ma każdy członek, który ma lat 21 i opłaca 3 guld. wkładki rocznej. Fundusz towarzystwa dzieli się na kapitał żelazny, składający się z wpisowego (1 gulden), z zapisów i obligacyj na ten cel przeznaczonych, i na kapitał obrotowy pochodzący ze wszystkich innych dochodów i procentów kapitału żelaznego. Filie towarzystwa rozrządzają dwoma trzeciami funduszy samodzielnie. Wsparcie od towarzystwa pobiera młodzież krajowa, bez różnicy wyznań i płci. Po ukończeniu kształcenia się, dyrekcyja lub wydziały filialne postarają się o przyzwoite umieszczenie swęj młodzieży. To Galicyjskie towarzystwo pomocy naukowej różni się od Poznańskiego tćm, że zajmuje się wykształceniem nie tylko chłopców ale i dziewcząt, że sposobi młodzież do wszelkiego rodzaju zawodów użytecznych krajowi i że na wybór ucni do zapomogi wpływają nie sami zamożniejsi wysoką wkładkę opłacający, ale każdy kto się do najmniejszej lecz stałej składki na lat 5 zobowiąże.

— *W Dzienniku Lwowskim, organie demokratycznym*, z dnia 23 czerwca b. r. czytamy następujące zawiadomienie od redakcyi:

Brak dziennika, któryby stał na straży godności i ducha narodowego a oraz wskazywał tory, ku którym kroczyc należy pod niezwałczonym sztandarem wolności i równości, powodował kilkakrotne znoszenia się i zjazdy mężów zaufaniem kraju obdarzonych, w celu utworzenia takiego pisma.

Rokowania odnośnie przez czas długi pożądanego nie odnosiły skutku. W chwilach dopiero ostatnich, na podstawie jasnego i ściśle określonego programu politycznego, utworzyło się grono mężów jednego przekonania i połączyło z redaktorami "Dziennika Lwowskiego" swoje usiłowania, w celu urzeczywistnienia programu.

Złożona w ten sposób redakcyja obejmuje z dniem dzisiejszym naczelne i wyłączne kierownictwo tego organu demokratycznego, i tuszy sobie, że publiczność z rozwoju pracy powziętej rękojmiej wewnętrznęj wartości pisma a kierowni ków pozna z ich czynu.

Poczynany więc w imię Boga zawód ciernisty, który oby zbawienie przyniósł owoce naszej skoniatanej i rozdartej ojczyźnie!

Spodziewamy się, że ten organ Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego w Galicyi będzie gorliwie popierany przez demokracją polską w kraju i za granicą, tak piórem jak i prenumeratą.

— W Krakowie utworzone jeszcze w miesiącu kwietniu z prenumeratorem "Wydawnictwa dzieł tanich i użytecznych" *Towarzystwo Przyjaciół Oświaty*—o którego zawiązaniu donieśliśmy w Nr 173 pisma naszego, a gdzie zarazem podaliśmy rozbiór jego

ustaw—rozwiija się bardzo powoli pod ciężarem zanadto obszernie zakreślonego programu zadań i czynności i dopiero po trzech miesiącach zarząd jego wydał odezwę zapraszającą kraj do współdziałania. Pomimo że prezesem tego zarządu jest Adam hr. Potocki, a referentami Franciszek Trzeciecki i Karol Langie, zastępcami referentów Józef Szujski i Michał Koczyński, wypowiedziane w odezwie Credo jest dosyć liberalne. Uważa ono "rozszerzenie oświaty w najszerszych kołach społeczeństwa polskiego za najskuteczniejszy środek opiekowania się literaturą polską w ogóle i zarazem za najszczytniejszy cel usiłowania Towarzystwa i powszechności polskiej"; czuje "potrzebę wypełnienia i pomnożenia szeregu wyznawców narodowości naszej nowymi siłami, usposobionymi na dobrych obywateli i dobrych Polaków," czyli "przelania oświaty na rzesze ciemne, aby równoprawnione de jure stały się de facto nie luźną i bezwiedną masą, idącą za podmuchem nieprzychylnych narodowi wpływów, ale spadkobiercami myśli narodowej i wiecystą jednych sił nowych krynicą, aby w dobroczynnym świetle wolności znalazły się z czasem tam gdzie je woła wspólność sprawy narodowej"; chce "przez skupienie sił amysłowych przeterować szeroki gościniec koniecznemu, nowemu kierunkowi narodu, wychodzącemu z poczucia sił własnych ale i dokładnego z temi siłami obliczenia się, kierunkowi polityki interesu narodowego na zewnątrz, postępu społecznego na zasadach demokratycznych na wewnątrz"; słowem trzymając się drogi tradycyjnej chrześcijańskiej cywilizacyi, wytyka sobie "pod względem zachwianej narodowości zachowawcze, pod względem społecznym postępowe cele."

— W Wiedniu towarzystwo akademickiej młodzieży polskiej "Ognisko" przyszło do własnego lokalu; zebrało 200 fr. funduszu; posiada bibliotekę liczącą 400 wyborowych ksiązek polskich i 200 broszur, otrzymanych w darze w części od prywatnych osób a w części z Paryża od Historycznego towarzystwa i z Poznania od towarzystwa przyjaciół nauk; zawiązało stosunki z towarzyszem twem historycznym w Paryżu i z czytelniami akademickimi w Galicyi; odczytało w ciągu ostatniego półrocznia kilkanaście rozpraw i krytyk; a niedawno weszło w stosunki ze świeżo zawiązanem w Wiedniu "Stowarzyszeniem rzemieślników polskich", urządzając dla tychże popularne wykłady, odstępując im własnego lokalu na walne zgromadzenia i zaopatrując ich w potrzebne ksiązki. Jedna trzecia młodzieży przystąpiła do "Ogniska." Żałujemy tylko, że to towarzystwo, jak powiada sprawozdanie, z powodu wewnątrz grożącego mu niebezpieczeństwa, powzięło nierozsądną uchwałę, która członkom wzbrania zakładać klub polityczny i do niego należeć. Wszakże uczniowie uniwersyteccy mają przedewszystkiem usposobić się do życia publicznego, w którym bez wyrobionych pojęć politycznych nie można ani jednego zrobić kroku. Szczególnie dziś w Galicyi, która w niebogłose woła o autonomją czyli samorząd, polityczne wykształcenie dla każdego mieszkańca a tćm bardziej dla wzbogaconego nauką męża jest główną potrzebą. Jeżeli stowarzyszenie akademików polskich w Wiedniu powzięło uchwałę wzbraniającą sobie polityki jako owocu zakazanego, ażeby dopełnić warunku do wejścia w stosunki z "poważnym" stowarzyszeniem w Paryżu, które więcej jest polityczno-dyplomatyżnym i polityczno-arystokratycznym aniżeli historycznym, to im prędzej te stosunki zerwie i ową niedorzeczną uchwałę odwoła, tćm lepiej będzie dla przyszłości jego członków i dla przyszłości kraju potrzebującego ludzi, którzyby na podstawie zasad wolności i równości oddali się z zapałem i poświęceniem pracy podniesienia opośledzonych i zbratania poważniejszych warstw społeczeństwa polskiego. Nie zajmować się polityką, jest to samo co dać się za nos wodzie przez tych, których polityka sprowadziła upadek kraju i chce utrzymać w nim wszystkie warunki dawnęj niemocy narodowej.

— *Dziennik Warszawski* ogłasza znowu dwa ukazy carskie nadające wysokim czynownikom moskiewskim dobra skarbowe polskie jako majoraty: senatorowi Arcimowiczowi 7 folwarków i lasy, z dochodem rocznym 3000 r. s.; generałowi Geewiczowi, pełniącemu obowiązki dyrekcyi głównej towarzystwa kredytowego ziemskiego, 10 folwarków i lasy z dochodem 5000 r. s.; generałowi Szachowskiemu 5 folwarków i lasy z dochodem 1100 r. r.; generałowi Frederiksowi naczelnikowi warszawskiego okręgu żandarmów, 5 folwarków i lasy z dochodem 1500 r. s.; generałowi Zajcowi, ko-

mentantowi warszawskiej cytadeli, 6 folwarków i lasy z dochodem 1500 r. s.; jenerałowi Furuhelmowi 4 folwarki i lasy z dochodem 1500 r. s.; jenerałowi Szturlerowi 6 folwarków i lasy z dochodem 1500 r. s.; jenerałowi Ulmanowi 4 folwarki i lasy z dochodem 1500 r. s.; jenerałowi Rheintalowi 3 folwarki i lasy z dochodem 1000 r. s.; hr. Fryderykowi Riedigerowi, posiadaczowi majoratu Lublin, w takie same posiadanie 2 folwarki z lasami.

— Ogłoszony przez dzienniki rządowe dochód z kontrybucyj ściągniętej na Rusi z bóbr wyłącznie polskich wynosi w tym roku 1,345.376 rubli i 46 kopijek. Cyfra ta jest niższą niż w przeszłym roku. Zmniejszenie jej pochodzi nie ze zniżenia stopy kontrybucyjnej, ale ztąd że wiele dóbr przeszło w ręce Moskali. Jedną trzecią część sumy otrzymanej z tego kontrybucyjnego zdzierstwa rząd przeznaczył na utrzymanie prawosławnego duchowieństwa; drugą na nadzwyczajne dodatki do pensyj urzędników; resztę zaś w połowie na moskiewskie szkoły, a w połowie na moskiewskie księgozbiory w Żytomierzu, Kijowie, Kamieńcu, na moskiewskie teatry i nareszcie na utrzymanie *Kijewlanina*.

— Na Litwie barbarzyńskie dzieło pustoszenia kraju, obdzierania i niszczenia mieszkańców postępuje jednakowym trybem. W przeciągu tego miesiąca wystawiono znowu czterdzieści majątków na tak zwaną sprzedaż, a właściwiej mówiąc, na rozdrapanie przez nacowników bezpłatnie, bo ceny naznaczają tak niskie, iż ich nie można uważać więcej za jakąkolwiek wymianę wartości. I tak między innymi dobra Miłaszewicze, w powiecie Mozyrskim Mińskiej gubernii, oszacowane zostały na 2206 rubli. O wartości tego majątku można powziąć wyobrażenie z oszacowania go przez wierzycieli, którzy na jego hypotekę dawnemu właścicielowi pożyczyci 56 tysięcy rubli. Równym krokiem postępuje dzieło tępienia religii katolickiej. Zamykają kościoły za kościołem. Teraz starają się wszelkimi siłami skasować Ostrą bramę. Cześć, jaką pobożny lud litewski oddaje Matce Boskiej, śpiewy i modły jakie on tam do niebios zasyła, rażą Moskali i nie pozwalają im spokojnie zasnąć. Zabrać obraz Matki Boskiej, zamknąć kaplicę lub ją na czasownie prawosławną zamienić wstydzą się jeszcze; ale przemyślają już nad sposobami, wykrętami i tytułami, na mocy których ten gwałt można by ostonić pewnymi formami. W r. 1832 i 1844 wysłyżki ukazy carskie, nakazujące zniesienie klasztorów na Litwie. Pomiedzy temi nakazano zniesienie kościółka ś. Teresy, pod Wilnem położonego, i zamknięto go w istocie. Otoż obecnie z największą bezczelnością dowodzą Moskale, że zniesiony kościółek był erygowany pod nazwą ś. Józefa i tylko w chwili wydania ukazu dla uratowania Ostrzej bramy księża i szlachta przemienili nazwę ś. Józefa na ś. Teresę i tym sposobem Ostrą bramę ocalili. Do jakiej ostateczności posuwa się Moskwa w zamachach wytepienia religii katolickiej na Litwie, najlepsze daje wyobrażenie ogłoszona w tych dniach lista zakazanych polskich książek do nabożeństwa, jako to: Złoty Ołtarzyk wydany w Mińsku, 1826; Złoty Ołtarzyk wydany w Wilnie 1858, Officium, Wilno 1856; Officium, Mińsk 1830; Officium, Wilno 1852; Pieśni nabożne w kościele katolickim używane, Wilno 1852. Nie miano nawet względu na to, że wszystkie te książeczki były cenzurowane, i skoro je wypuszczono na świat nie mogły nic szkodliwego dla rządu zawierać. Aby powyższy przepis ściśle był wykonany, postanowiono zabrać wszystkie na jego liście wymienione książki do nabożeństwa i zniszczyć. Z gorliwością, z jaką wszyscy moskiewscy czynownicy szczególnie oddają się zawsze sprawie, w której chodzi o wydarcie bezbronnym ich własności, wzięto się z pomocą żandarmów do rewidowania osób wchodzących w niedzielę do świątyni pańskich i zagrabiania im książek, uważanych przez carskich teologów za niebezpieczne rządowi. U drzwi każdego kościoła naodbierano tym sposobem po kilka worków książek powyższych, przeznaczonych do natychmiastowego spalania.—Pomimo że ułaskawionym wygnańcom z Litwy obiecano dać pozwolenie zatrzymania się w przejeździe przez dni 14 w stronach rodzinnych dla uregulowania własnych interesów, nie dają im jednak ani pary godzin, ale każą im jechać wprost do Królestwa.—Jaką ogromną liczbę musiano wywieźć ludności w latach 1863—65 z całego kraju, kiedy według aktów komisji śledczej, z jednego powiatu Białostockiego wywieziono 1250 osób.

EMIGRACYA.

— Rząd Angielski w tegorocznym budżecie zniósł osobną rubrykę wsparcia przyznawanego Polakom wychodźcom i wcielił ją do wydatków nazwanych w ogóle "Jałmużna i inne wsparcia." Wychodźcy Polscy, widząc na biletach do żłędu po raz pierwszy wypuszczenie nieodmawianego im przez lat kilkadziesiąt narodowego imienia, uczyli się boleśnie dotknięci i zacny pułkownik L. Oborski wypowiedział te ich uczucia w następującym piśmie, ogłoszonym w dzienniku *Morning Advertiser* z 25 czerwca:

Szanowny Redaktorze,

Przed dwoma miesiącami rząd Moskiewski wydał ukaz wymazujący tytuł i nazwę Królestwa Polskiego.

Rząd Angielski nie tylko nie zaprotestował przeciwko temu ostatniemu pogwałceniu traktatów z 1815 r., w których Wielka Brytania była stroną zawierającą, lecz w miesiąc później wymazał z listy pobierających wsparcie od rządu J. K. Mości nazwę "Polscy Wychodźcy" i objął ich pod ogólnym wyrazem "Jałmużna i inne wsparcia."

Polscy wychodźcy otrzymujący pomoc od rządu Angielskiego są to starzy żołnierze i oficerowie, którzy wszyscy przeszli już szósty kżyżyk wieku i zbliżają się szybko do grobu. Kilka lat jeszcze, a do jednego wymrą. Czemuż więc uprzedzać to naturalne dopełnienie przeznaczeń? Wykreślenie tytułu "Polskich Wychodźców" nie uprosi bardzo rozdziału wsparcia rządowego, a wyrzuci wielką przykrość i naczoim. zmuszoną przez narodowe klęski do przyjęcia pomocy, ale nie w charakterze jałmużny.

Ufam że naród Angielski, niosąc im wspaniałomyślną pomoc przez 40 blisko lat tniałwa, nie pozostąpi im znieść do grobu drogiego dla nich imienia, uświęconego przez cierpienia i poświęcenia całego życia.

Anglicy, nie wymazując jeszcze z waszych budżetów summ zaszczytnie udzielonych Polakim wychodźcom w ich charakterze narodowym i nie mieszając ich z wydatkami rozmaitościowymi i jałmużniczymi. Polska jeszcze zostanie obudowaną i poczyta sobie za obowiązek uznać i odpuścić waszą gościnność.

Spodziewając się, Szanowny Redaktorze, że raczysz zamieścić w swoim poważanym dzienniku niniejszy skromny protest, jako pochodzący od starego Polskiego pułkownika, który skończył lat 78 i waleczył przez cztery pokolenia za sprawę swj ojczyzny, zostaję i t. d.

Ludwik Oborski.

Londyn, 24 czerwca 1868.

— Staraniem ks. Podolskiego, zebrano się w Kryształowym Pałacu dnia 23 czerwca liczne grono katolickich Anglików i Irlandczyków w celu podtrzymania kaplicy Polskiej w Londynie. Kilku zamożniejszych Polaków wzięło także udział w tym zebraniu. Przewodniczący p. Rock, p. Swift a szczególnie kanonik Oakeley w wymownych słowach wynurzyli swoje współczucia dla nieszczęśliwej Polski, której narodowość i wiara ulega dziś takiemu samemu okrutnemu prześladowaniu, jakiego Irlandya doznawała przed 200 laty, i gorąco polecili swoim współwyznawcom wspieranie założonej przez księdza Podolskiego instytucji religijnej. Składka złożona na miejscu wyniosła przeszło tysiąc franków. Oprócz tego katolickie dzienniki, opisując obszernie i bardzo życzliwie to zebranie, wezwały swoich czytelników do niesienia pomocy.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego*:

Szpreglewski Jan, z Nimes	fr. 1 c. 50.
Dunikowski, z Beaupreau	fr. 1.
Rużek Adolf, z Nowego Yorku	fr. 6 c. 50.

(Uwiedomienie.) Xawery Fijewski, porucznik artylerji konnej byłych Wojsk Polskich, ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownych Ziomków podróżujących po Anglii, że od r. 1851 pod jego kierunkiem w Londynie wykładane są kursa obcych języków: Angielskiego, Francuzkiego, Niemieckiego i Włoskiego, przez rodowitych profesorów. Opłata umiarkowana. Adres: 16, Rathbone Place, Oxford Street, London.

OD REDAKCYI.

Z niniejszym numerem kończy się XX oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy *Głosu Wolnego*. Prenumerotorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty na następny oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francji, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.